nal. poczt. opłac. ryczał.

WRÓBLE na DACHU



Oaza warszawska

S * T * O * L * I * C * A

Każda stolica ma sto lic,
czemuż nie ma ich mieć — Warszawa?
Tutaj oczyma musisz strzyc,
rozgapiać się, dziwić i napawać — —

Gdzie są panienki takie, gdzie?
w każdej „aniołek" siedzi, a zarazem szatan —
Spojrzenie jej, jak rożen, cię pchnie
iżeś, jak kurcze, na poły rozpłatan — —

Chłonie cię tempo życia, wir,
gdyś ukochany przez taką czarodziejkę — —
A gdzież gdzieindziej skraść potrafi zbir
kolumnę Zygmunta, most i kolejkę? — —

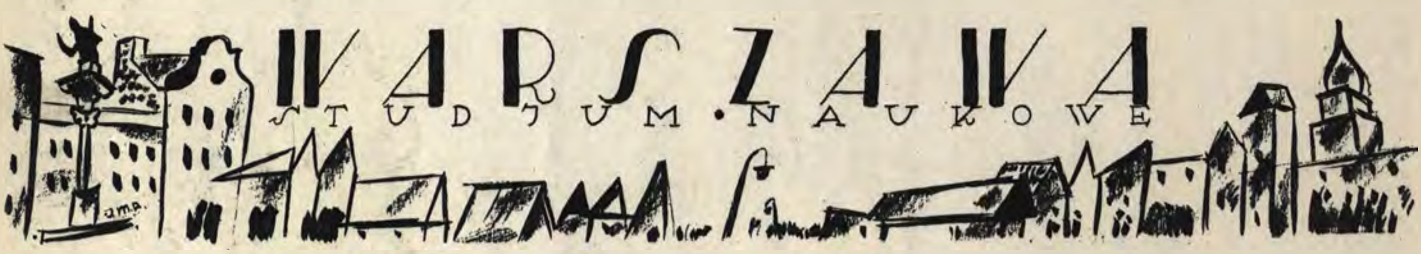
Trudno ci w innem mieście znaleźć kąt,
gdziebyś — z panienką — okazję na całus ustrzelił, —
W Warszawie — trudność? jaka? skąd?
możesz utulić chociażby w — tunelu.

Chcesz, żłopiesz wódę, a chcesz, dżin —
aże ci lubość ściska grdykę...
chcesz, to w „Qui pro quo" bijesz w mordę spleen,
patrząc na rozebraną podwikę — —

Gdziesz taki mały „Wielki kram",
gdzież kombinacje niezwykłe bądź co bądź?
chcesz, sprawdź na swej skórze sam,
przyjedź, zabaw się, i — pobądź — —

To wszystko mało, głupstwo, nic
jest jeszcze Oaza, Powązki i Pawiak —
Każda stolica ma sto lic,
czemuż nie ma ich mieć Warszawa?

Jan Sinalco



ETYMOLOGJA.

Słowo „Warszawa" pochodzi od nazwiska znanego kompozytora teatrzykowego Warsa, który w obawie przed odpowiedzialnością, oddawna zmienił nazwisko na Kusociński. Żyd, Warszawiak, z ulicy Elektoralnej (sprzedaż jesionek) również rości sobie uzasadnione pretensje do nazwy naszego miasta i dlatego legendę o tajemniczem rodzeństwie należy traktować jako *pure nonsense.*

HISTORJA I GEOGRAFJA.

Warszawę założył Karol Albrecht podczas wojen krzyżowych. Książęta mazowieccy, zdążający do Jerozolimy, zatrzymywali się tutaj na „pół czarnej" i w ten sposób powstała „Mała Ziemiańska". Już w tych czasach wyrabiano w niej słynne pączki a o wielkości onych daje wyobrażenie fakt, że podczas karnawału kładziono do poniektórych jako niespodziankę, nie fałszywą pięciozłotówkę, ale głowę niewiernego.

Tak to było drzewiej.

Warszawa położona jest na lewym brzegu Wisły, fakt nad wyraz symboliczny — to też wszelkie próby endeków, zmierzające do przeniesienia Warszawy na prawy brzeg „królowej rzek polskich", spełzły na niczem.

PRZYRODA.

W Warszawie jest kilka sosen przed Sztabem generalnym, zostawionych tam na pamiątkę generała Sosnkowskiego, oraz szereg ogrodów, jak n. p. Saski, gdzie gryzą węże i stoi domek p. n. „Kropla Mleka", wystawiony przez b. prezydentową Wojciechowską. Od roku 1926 domek ten stoi pustkami i tylko w nocy krążą koło niego korporanci, którzy po wypiciu kropli wódki. rozmyślają o zamachu stanu.

Poza tem — mamy w Warszawie Ogród Krasińskich, kędy komunizujące żydówki przychodzą czytać „Irydjona", oraz Łazienki. Są to jedyne łazienki, do których przychodzą żydzi.

ROBOTY RĘCZNE I MUZYKA.

Mieszkańcy Warszawy zajmują się przeważnie robotami ręcznemi bądź muzyką. Są to prace łagodne, lecz wymagające pewnych kwalifikacyj. Do robót ręcznych zaliczamy mordobicia w bufecie sejmowym, a do muzyki t. zw. „muzykę kocią", uprawianą przez p. p. barwiarzy przed poselstwem niemieckiem, bądź przed... Prezydjum Rady Ministrów.

SEJM.

Każdy dzień warszawski upływa pod znakiem Sejmu. Zwykle o godz. 9-tej rano Sejm jest przeważnie rozwiązany, ale już o 10-tej rozkleja się wielkie afisze o zwołania ciał parlamentarnych. O wpół do dwunastej następuje ponowne rozwiązanie Sejmu, o drugiej ponowne zwołanie i tak aż do wieczora. Wieczorem dzienniki wydają dodatki nadzwyczajne, z których dowiadujemy się, że „jakkolwiek jeszcze nic nie wiadomo, to w każdym razie enigmatyczne posunięcia „Centrolewu" wzbudzają nowe wątpliwości".

W ostatnich dniach mówi się w Warszawie o przeniesieniu całego Sejmu do Brześcia ze względów atmosferycznych.

Gmach przy ulicy Wiejskiej ma nabyć ministerstwo skarbu i urządzić w nim czytelnię skonfiskowanych czasopism. Negocjacje w tej sprawie z ministrem Matuszewskim prowadzi sympatyczny kierownik „cenzury warszawskiej" Szyszyłowicz.

LITERATURA.

Literaturę warszawską reprezentuje małopolanin Marjan Hemar. Na pytanie, kto napisał piosenki w sztuce „Volpone", odpowiadają: — Marjan Hemar, kto stworzył nowy program w „Qui Pro Quo": — Marjan Hemar, kto w „Kurjerze Warszawskim" ogłosił liryk od słów „I znów przychodzisz zwiewna święta..." — Marjan Hemar. Na kolumnie Zygmunta jakiś turysta znalazł kilka łacińskich epigrafów. Pyta policjanta, kto to napisał. — Marjan Hemar — odpowiedział bez namysłu policjant. Niniejszy feljeton również napisałby Marjan Hemar, gdyby nie to, że już za bardzo oburzyły mnie dochody tego pana.

SATANIŚCI.

Szefem warszawskich satanistów jest niżej podpisany, a sekretarzem tegoż poeta Juljan Tuwim.

W imię lojalności stwierdzam, że na sabatach jedynemi przedmiotami bezbożnego kultu są sardynki i konjak.

k. i. gałczyński.

Z ŻYCIA LITERACKIEJ WARSZAWY

Jak donoszą, znany powieściopisarz *JULJUSZ KADEN BANDROWSKI* ma zamiar zmienić nazwisko na Juljusz K a d r o w s k i.

Głośny swego czasu z ataku na Mickiewicza krytyk *JAN NEPOMUCEN MILLER*, autor książki „Zaraza w Granadzie", przygotowuje książkę na temat współczesnych wydarzeń politycznych pt.: „Zaraza w grandzie".

MARGRABINA WIELOPOLSKA przygotowuje powieść o b. pośle Wronie p. t.: „Kryjaki".

ADOLF NOWACZYŃSKI przygotowuje jak słychać, książkę p. t.: „Smok podwawelski a szmok podwawelski — studjum porównawcze na pograniczu dwóch kultur".

WILIAM HOLERZYCA, znakomity krytyk, wydał nową pracę p. t. „Przezwyciężenie problematyzmu jaźni, jako potencjalne wyzwolenie możliwości dynamiki wewnętrznej przy zostaniu posłem na Sejm z listy państwowej B. B.".

STEFAN NAPIERSKI, filar krytyki „Wiadomości literackich", prosi nas o zaznaczenie, że nie pochodzi z rodu rebeljantów Kostki Napierskiego.

W Warszawie s t w o r z o n o niedawno *ZWIĄZEK PISARZY MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ.*

Jak słychać, wielki poeta *JAN LECHOŃ*, który odbył głośny wywiad z Bernardem Shaw'em, wyjeżdża do Hiszpanji, celem odbycia podobnego wywiadu z Unamunem. Jako tłómacz wyjeżdża z Lechoniem Dr. *EDWARD JA SIE BOJE.*

Nowy tom *TADEUSZA BOY'A ŻELEŃSKIEGO*, który wyjdzie po zbiorze „Słowa grube i cienkie", będzie nosił tytuł: „Na miękko i na twardo".

ANTONI SŁONIMSKI, autor sztuki „Wieża Babel" napisał nowy utwór sceniczny p. t. „Nie wierzę w Bebla".

KAROL IRZYKOWSKI wydał pracę pt.: „Zapomniany krytyk — Karol Irzykowski".

GR.

*

Ministra Zaleskiego umieszczono na liście kandydatów do Senatu.

— Panowie darujcie, ja mam dopiero... ...dzieścia pięć lat.

*

— Widziałem wczoraj w kawiarni „Italja" Pitigrilliego, ale to przecież skończony pornograf. Czytał najspokojniej na sali „Kult ciała" Srokowskiego.

*

— Więc p. Marszałek jednak kandyduje do Sejmu?

— Tak jest, chcę wreszcie poznać Sejm.

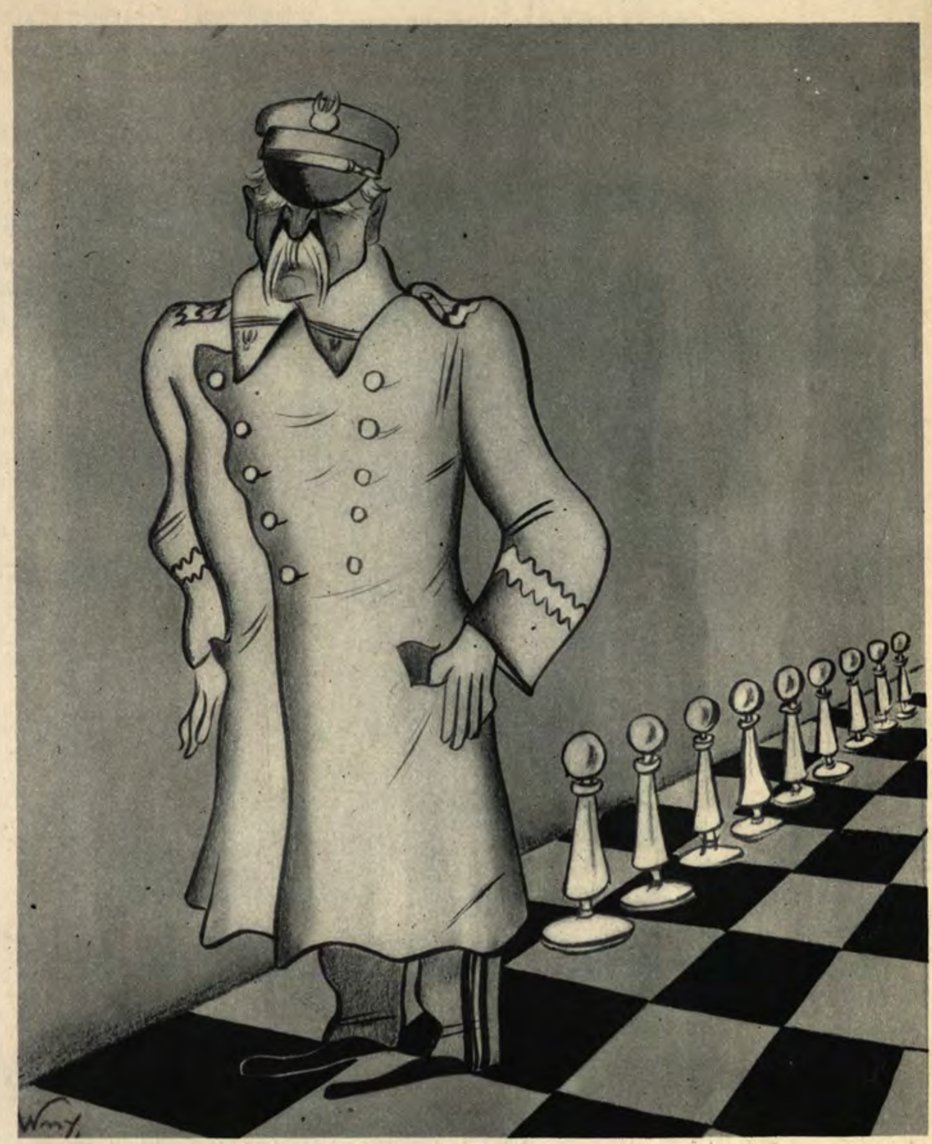
*

Aresztowanych w więzieniu wojskowem posłów podzielono z przyzwyczajenia na trzy grupy:

Grupa A: Zupełnie zdolni — do odsiadywania kary.

Grupa B: Odroczenie — do jednego roku.

Grupa C: Pospolite — więzienie.



Marszałek Piłsudski rozpoczyna listę wyborczą B. B. W. R.

REGULAMIN DLA PIESZYCH

I. Przedewszystkiem zaasekuruj się należycie od wypadku i na wypadek śmierci.

II. Zanim wyjdziesz z domu zadzwoń do pogotowia ratunkowego.

III. Po drodze wstąp do kościoła i oczyść swą duszę z grzechów ziemskich, byś bez przeszkód mógł wejść do Królestwa Niebieskiego.

IV. Przechodząc przez jezdnię weź ze sobą na wszelki wypadek posterunkowego, abyś uniknął płacenia mandatu karnego.

V. Jeśli wypadnie ci z ręki parasol lub laska nie staraj się jej podnieść — strata tych przedmiotów wypadnie ci mniej boleśnie, jak strata nogi lub ręki.

VI. Gdy spieszysz się na pociąg, czekaj spokojnie na warszawskie metro, a napewno zdążysz w porę.

VII. Jeśli pragniesz w szybki sposób przenieść się na tamten świat, stań na zbiegu ulic Marszałkowskiej i Aleji Jerozolimskiej, a unikniesz miana samobójcy.

VIII. Jeśli chcesz żyć, nie wychodź wogóle na ulicę.

Z GEOGRAFJI RAIDU BALONÓW KULISTYCH

Wskutek nieprzychylnych wiatrów, „Warszawa" zaleciała do Wilna, „Gdynia" doleciała do Warszawy, „Poznań" osiadł na terytorjum sowieckiem, „Kraków" znalazł się pod Druskienikami, „Wilno" na Podlasiu, „Lwów" zaś przekroczył granicę litewską.

*

Paradoks dziejów: Litwa pragnie Wilna, a musi zaspokoić się... „Lwowem".

*

San-s-acją niezwykłą wywołał Marsz. Piłsudski prowadząc czoło listy „współpracy z rządem".

*

Warszawa posiada siedem teatrzyków rewjowych, a niebawem mają jeszcze powstać dwa nowe: „Dno oka" i „Qui pro status quo".

*

Aresztowany b. poseł Kwapiński kwapi się szybkiem zwolnieniem z aresztu, jak również b. pos. Karwan, który ostatnie słowa wypowiedział: „Jest to mój ostatni... karawan polityczny".

„Totek“ warszawski



— Dzidziuś! Stawiaj tylko na tego konia, on ma takie ładne oczy!...

NA MARSZAŁKOWSKIEJ

— Pani jest czarująca! Poszedłbym z panią na koniec świata.

— O, to zbyteczne, mieszkam tuż zaraz na rogu Nowego Światu.

*

Do mieszkania państwa Pyścińskich zakradł się w nocy złodziej, nakradł sporo i zdołał z łupem ujść. Przyłapano go jednakże niebawem i osadzono na Pawiaku. Rano zjawia się w komisarjacie pan Pyściński i żąda rozmowy ze złodziejem. Prowadzą go do kaźni:

— Człowieku, proszę Was, powiedzcie mi, jakżeście weszli tak po cichu, że was w nocy moja żona nie usłyszała?

*

Kocio Bzdurski ubezpieczył się na życie na 25.000 złotych i wyjechał z Warszawy w podróż morską. — W czasie burzy okręt zatonął, pana Kocia jednak wraz z niewielu innymi pasażerami wyratowano. — Po tygodniu brat jego otrzymuje następujący telegram:

— Jestem uratowany — żonę oględnie o tem zawiadom...

PRZEZORNOŚĆ PRZEDEWSZYSTKIEM

Na Woli spotyka się wieczorem dwóch przechodniów.

— Przepraszam — mówi jeden — nie wiadomo panu, czy nie ma tu w pobliżu policjanta?

— Nie — odpowiada zapytany.

— A telefonu?

— Także nie. Znam tę okolicę doskonale.

— To może telegraf?

— Nie. Ale na co to panu potrzebne?

— Mnie na nic, tylko panu, bo teraz poproszę o pański portfel i zegarek!

*

Mama układa do snu małego Jureczka.

— Śpij, moje dzieciątko, tatuś i ja musimy wyjść do Filharmonji, ale zaraz wrócimy do ciebie.

— Mamusiu, ja się boję. Niech Kasia przyjdzie do mnie.

— Kasia musi obierać kartofle w kuchni. Nie bój się niczego, Jureczku, Anioł Stróż czuwa nad tobą.

— Mamusiu, jabym wolał, żeby Kasia przyszła do mnie, a Anioł Stróż obrał za nią kartofle.

WZIĄŁ

Sezon jesienny wyścigów w Warszawie w całej pełni. U Loursa wpada na mnie jak bomba, mój dobry znajomy, Edek.

— Słuchaj! Mam! — wita mnie tajemniczym wykrzyknikiem.

— ?...

— Wiem napewno, że dziś w trzylatkach weźmie „Amantka“.

— No, ta wcześnie zaczyna.

— Głupi jesteś, Amantka to klacz Totkalewicza. Ale co za klacz! Niech się schowa ta okrzyczana Fanny I, Ferry Bieńczedow. Wiem z całkiem pewnego źródła, że dziś weźmie pierwszą nagrodę. Murowana wygrana. Niema co, idziesz ze mną. Musisz i ty spróbować raz szczęścia. Uważaj — pouczał mnie po drodze — kwestja jest zawiła, ale zato bardzo prosta.

— Rozumiem?!...

— A bo, widzisz „Wrzask“ w rubryce „Nasi faworyci“ twierdzi, że zwycięzcą będzie Ferwor. Ale co „Wrzask“ wie. „Brzask“ pisze, napewno Rudry-Pudry-Bey, wiesz, ta klacz, co jeździ pod Galopkiem. Ale to zawracanie głowy. — W „Kuryerze“, który zawsze najlepiej wie, piszą, że weźmie Moja Najdroższa.

— Co? Twoja Fifi?

— Warjat. „Moja Najdroższa“ to nie jest wcale moja najdroższa. Moja najdroższa to ciele, nie ma pojęcia o wyścigach. Moja Najdroższa to wspaniałe bydle, pełne krwi bydle. Ale właściwie i Moja Najdroższa tego biegu nie weźmie. Napewno przyjdzie Erdal albo Merdal. Chociaż kto wie. Merdal wprawdzie był dotychczas niezwyciężony, ale nie biegał nigdy z Erdalem. Więc kto wie, czy nie Kogel-Mogel, albo Tutti-Frutti, która ostatnio bardzo wróciła do formy. Co się tyczy Arystokratki, to dychawiczna szkapa i napewno ją weźmie Batjar. O Dramacie nie ma co nawet mówić. A Wodewil wogóle pogrzebany. Chyba żeby Galopek jeździł dzisiaj...

Na polu Mokotowskiem tłum, krzyki, wrzawa, ścisk. Nie mniejszy w mojej głowie, Dimpl, Simpl, Erdal, Merdal, Tutti-Frutti, Punny, Funny, ...Mój przyjaciel Edzio już przy barjerze. Zdobywam krzesło gdzieś zdala od kas. Staję na tej improwizowanej trybunie, by nie stracić mego mentora z oczu.

Na torze słychać sygnał startera.

Wtem nogi ugięły się podemną. Widzę, że jakiś doliniarz operuje koło kieszeni Edka, zapatrzonego na galopujące konie.

— Edek! Uważaj! — krzyczę co sił.

A Edek nic, tylko ściska lornetkę przy oczach:

— Uważam! Uważam! Nie bój się!

— Ależ, Edek!!! — ryczę. — Przecież ...bierze!...

— Bierze! Dobra nasza! Bierze! — Słyszę nabrzmiały dziką rozkoszą megafon Edzia. — Hop!!!! Hop!!! Prędzej!!

— Aaaaaaaa!!! Wziął!

Istotnie wziął. Nienotowany na totku „opryszek“ pierwszą nagrodę — w postaci dobrze naładowanego portfelu mego przyjaciela Edzia.

ALI-BABA.

Z DZIENNIKARSKIEGO SPRAWOZDANIA

„...Była to nielada praca z przygotowaniem w tym krótkim czasie obiadu dla tak licznego zebrania. Na stół podawano knedle, po których spływała niejedna kropla potu strudzonej gospodyni".

*

— Jesteś zadowolony z małżeństwa?
— Tak.
— Czy twoja żona dobrze gotuje?
— Nie.
— Czy umie szyć?
— Nie.
— Ładnie tańczy?
— Nie.
— Więc co w niej znalazłeś?
— Cudownie śpiewa!
— To nie taniej wypadałoby ci kupić kanarka albo patefon?

*

Śpiewaczka: — Czy pan zauważył, jak mój głos zapełnił całą salę?
— Owszem, wielu słuchaczów musiało nawet wcześniej wyjść, żeby zrobić mu miejsce.

*

Anons. Młoda panienka, 24 letnią, poszukuje męża na stanowisku. Adresować: Panienka z małym Tomkiem (D.).

ROZTARGNIONY MŁODZIENIEC

— Czy nieboszczyk tatuś pani jeszcze żyje?

*

Adwokat do klientki, której przeprowadza proces rozwodowy:
— Czy łaskawa pani ma jeszcze jakieś życzenia w sprawie swojego rozwodu?
— Tak jest, panie mecenasie, i to bardzo ważne. Niech pan mecenas postara się nakłonić mojego męża, aby on wziął dzieci, a ja nowego Mercedesa.

*

Szef jest wściekły i robi piekło. Każdemu z podwładnych, czy zasłużył, czy też nie, dostaje się paczka cierpkich uwag. Wreszcie jednemu z urzędników przebiera się miarka i stawia się ostro:
— Niech pan, panie dyrektorze, wyładuje swój zły humor gdzieindziej, nie na nas!
— Pan zwraca mi uwagę?
— Panie dyrektorze, nawet robak deptany buntuje się.
— Buntuje się, ale nie krzyczy!

*

Stary profesor wpadł do glinianki w Mokotowie, a wygramoliwszy się, mówi sam do siebie:
— Co ja tam właściwie chciałem?

POLITYCZKA

Pani Lila jest rozkoszna i dlatego zajmuje się polityką. Emocjonuje ją doniosłe zagadnienie Pan - Europy, choćby tylko dlatego, że pasjami lubi panów, a co dopiero takiego Paneuropejczyka. Gdy ostatnie prowokacje niemieckie oburzyły wszystkich do głębi, pani Lila natychmiast godnie zareagowała, jak przystało czynnej polityczce i przesłała komitetowi budowy łodzi podwodnej dwadzieścia złotych. Na przekazie pani Lila wykaligrafowała: „Oburzona do wnętrza przesyłam 20 zł. na łódź podwodną „Odpowiedź Stradivarjusowi"...

*

— Panie konduktorze, czy mam jeszcze na tyle czasu do odjazdu pociągu, abym się mógł pożegnać z żoną?
— Nie wiem, proszę pana. To zależy od tego, jak długo pan jest żonaty.

*

Pani do pokojówki: — Hanuś, proszę iść do mojej sypialni i przynieś mi list, który leży na szafce nocnej.
Hanusia: — Który, proszę pani? Czy ten, w którym brat pani zapowiada, że się zaręczy, czy ten drugi, w którym pani baronowa opowiada, jak bawiła się na herbatce w klubie automobilistów?



Jak sobie mały „galileusz" wyobraża Krakowskie Przedmieście w Warszawie



„Paryż" Północy...

PROGRAM WYŚCIGÓW.

Nasi faworyci.

Bieg Marszałkowski:

1) „Mädchen für alles", 2) „Fajdan", 3) „Serdel".

Bieg II Poselski:

1) „Paka", 2) „Ul", 3) „Rewizja", 4) „Brześć".

Bieg III Monopolu Tytoniowego:

1) „Granda", 2) „Sianko", 3) „Kopcidło", 4) „Materac".

Bieg IV Panów:

1) „Cwaniak", 2) „Kanciarz", 3) „Kombinator", 4) „Pawiak".

Bieg V Filmowców:

1) „Synchronizator", 2) „Ryk", 3) „Szmerek", 4) „Niemy".

Bieg Ogólny:

1) „Bryndziunia",) „Wekselek", 3) „Licytacja".

Gonitwa Pocieszenia:

1) „Synekura", 2) „Mandat", 3) „Awans".

*

— Ale masz brudny kołnierzyk, dlaczego nie obrócisz go na drugą stronę?

— Mądryś, widziałeś kiedy kołnierzyk na trzy strony?

*

— Ach, ciężkie życie, nieprawdaż panie oficjale?

— Co i pan narzeka? Cóż ja mam powiedzieć, ja, który muszę się kryć nawet przed stręczycielem małżeństw, bo mu jestem jeszcze winien za moją pierwszą nieboszczkę żonę.

*

W Polsce jest 530 hoteli, w tem kilkanaście posiada centralne ogrzewanie, wodę bieżącą i nowoczesne wygody. W wykazie tym nie uwzględniono tylko hotelu sejmowego i filji w Brześciu.

„Tydzień chodzenia"



— Smarkaczu! Ty chcesz starego profesora na stare lata uczyć chodzić?

KONDOLENCJA.

„Wróble na dachu" przesyłają z solidarności ornitologicznej wyrazy serdecznego współczucia z powodu aresztowania i osadzenia w klatce — b. posłowi Wronie.

*

Pani Lena czuje się źle i idzie do lekarza. Lekarz udziela następującej rady:

— Kąpać się dużo, używać wiele świeżego powietrza i nosić lekkie, nie przylegające sukniei.

Pani Lena, powróciwszy do domu, powtarza mężowi receptę lekarza:

— Wiesz co mi zalecił doktór? Muszę jechać na południe do kąpiel, używać dużo jazdy samochodowej i kupić sobie kilka nowych sukien.

*

— Chłopcy, pytałem się was, czy chcecie iść do nieba? Wszyscyście okazali ochotę, tylko jeden Bencwalski nie. — Chciałbym wiedzieć dlaczego?

Bencwalski: — Proszę księdza katechety, ja nie mogę iść do nieba, bo mamusia mi kazała, ażebym ze szkoły poszedł prosto do domu.

„Zwiedź tunel!!"



Nauka chodzenia po ciemku

„ŻUBR“ W WARSZAWIE

— No i jakże tam w Warszawie było, panie Ciuciurkiewicz?

— Powiadam wam, żyć i nie umierać! Toż miasto! Toż stolica? Co za wódki! A flaczki! Niech się schowają nasze kołduny! A wino! Jedziesz serdeńko do Fukera, obok kolumna Zygmunta, tu Zamek, tu Stare Miasto, ciągniesz winko, a łzy ci ciurkiem z oczu, a pod sercem tak coś ścisnąwszy... A te bliny ze śmietaną „pod Bahusem“, toż dusza ci mięknie, serdeńko! A te cynaderki z kaszą „Pod 100-ką“! A Łazienki. Pi, pi, pi, co za łazienki!!! Jaka woda, to gorąca z góry, to zimna z dołu, tu się kręci, tu bije, tu para, tam basen. Idziesz, serdeńko, raz pod Messalkę i masz spokój z myciem na cały rok. Albo te katakumby pod Alejami Jerozolimskiemi? Niech się Rzym schowa! A w jakiem to poszanowaniu. Co katakumby, to katakumby! W takim Paryżu albo Londynie tak dawno puściwszy tamtędy koleje, lub inne omnibusy. Ale nie u nas! Grobów jeszcze nie ma, ale będą, będą z pewnością. Mało to u nas bohatierów?!

A Luna-Park! Toż cuda, toż dziwy, serdeńko. Gdzie to naszej karuzeli w Babcikiszkach do Luna-Parku. Troszku wyżej siup, a znalazłszy się już w niebie!

— No, a jakże tam Warszawianki, panie Ciuciurkiewicz?

— Pst... Zdradziwszy w sekrecie, niema jak Warszawianki! Ot właśnie zapoznawszy dwie, jedną murzynkę i jedną Japonkę, tak jazda do Sienlanki. Obie mówią świetnie po rosyjsku. A tu kwiaty z jednej strony automobilu, to z drugiej strony, a ja tu dziesięć złociaszków, tu dwadzieścia, niech wiedzą Warszawianki, co to niedźwiedź litewski! Aż tu i lampy przed Belwederem, a u mnie serce łomot, łomot... Toż jazda!

Rano, ledwo świt, do Wilanowa. Tylko ci pałac wilanowski zamajaczy w oczach, aż cię dreszcz weźmie, a tu już biała kawcia, pomidorki pod koniaczek, rydzyki z cebulką...

Nie masz, nie masz jak Warszawka! Trzebaby częściej, serdeńko, tak się pokrzepić na duchu.

RIDO.

Warszawa miasto gdzie kwitnie:



Rys. J. Zaruba

NOWY KONKURS

W Warszawie ma się odbyć konkurs koński na „Mister Poland“. W konkursie może wziąć udział tylko arystokracja — końska.

*

Warszawa tylko mówi o „Qui pro quo“ Marji Modzelewskiej.

POMYSŁOWY

— Mam nowy system przechodzenia przez najruchliwszą jezdnię.

— Może mi zdradzisz tę tajemnicę?

— Poprostu udaję niewidomego, a resztę już załatwia policjant. Wstrzymuje ruch i przeprowadza mnie na drugą stronę.

SYRENA

Co to jest syrena?

To dziwny stwór: z góry dama, z dołu sardynka. A więc połączenie erotyczno-gastronomiczne. Równocześnie zadowolenie czterech zmysłów: wzroku, dotyku, smaku i powonienia.

(Możnaby to zlokalizować: wzrok — Krakowskie Przedmieście, dotyk — Kino, smak — Oaza, powonienie — Nalewki).

Bieda z tem, że taki egzemplarz wisi. Na ścianie. Na murze. Na wieży. Na fontannie. Na ratuszu. Na teatrze.

Poza tem są jednak inne jeszcze egzemplarze. Tych architektura jest normalna, acz niezawsze moralna. Te chodzą po ulicach.

Taka syrena z kamienia, albo namalowana, zawsze z góry jest damą, a z dołu sardynką. A te, które chodzą? Te też są zawsze malowane, a często z kamienia. I też złożone z dwóch składników.

Na zewnątrz dama, wewnątrz kotka. Na zewnątrz dama, wewnątrz żmija. Dama — lisica. Dama — salamandra. Dama — sroczka. Dama — amfibja. Dama — gęś.

Tedy też syreny.

Ta syrena, która chodzi, mówi; ta, która wisi, milczy. O, czemuż nie jest odwrotnie?! Czemu te, które mówią, nie wiszą, a te, które milczą, nie chodzą?

Przyjaciel mój, szczęśliwy właściciel auta, rozmawiał z jedną z syren. Mówili o wycieczce:

— To będzie śliczne... Więc może pojedziemy w piątek?

— Niestety. Jestem przesądny, jak stara baba. Nigdy nie jeżdżę w piątek. Pojedziemy we środę.

Zasępione liczko. Nagle — błysk inteligencji:

— A co będzie, jeśli środa wypadnie w piątek?

Przyjaciel mój pojechał. Zaraz. Natychmiast. W następnej sekundzie. Do Tworek.

Z syrenami wszystko można. Nie wolno tylko rozmawiać.

POKRAKA.

„Zagranica“ u nas



— Oh! Nie wiedziałem, że macie także reserwat Siuks'ów

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26. TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 404.200, W WARSZAWIE 411.000.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER“.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE 1930.